

Komentarz własny do pracy redaktora GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO Błażeja Dąbkowskiego i Radia Poznań tajemniczego redaktora „el”

Wcześniej już opisałam zachowanie redaktora Głosu Wielkopolskiego. W mojej ocenie poziom pracy tej osoby niestety nie ma nic wspólnego z rzetelnym dziennikarstwem. Niewyobrażalne jest dla mnie to, w jaki sposób Głos Wielkopolski pozwala sobie na tworzenie tego typu artykułów. Artykuł został stworzony bowiem raczej pod potrzebę chwili lub swoistego zamówienia na sensację, niż rzetelnego rozwiązywania problemów. Artykuły opisujące moją firmę, z przytoczeniem opinii jednej tylko strony, z pominięciem mnie i mojej firmy, czyli drugiej strony, to żenujący poziom dziennikarstwa.

Niestety ale zmuszona jestem do użycia powyższego opisu skoro Głos Wielkopolski nie jest zainteresowany obiektywizmem sprawy. Skoro w Głosie Wielkopolskim potrafią ukazywać się artykuły o subiektywnym spojrzeniu, to raczej nic dobrego powiedzieć o takim dzienniku nie można.

Jednak należy spojrzeć na sprawę nieco szerzej. Już po wyjaśnieniu przez nas sprawy i przekazaniu ustaleń do ZTM, kolejny Pan lub Pani redaktor o inicjałach „el” pozwala sobie na dalsze kreowanie tezy „winny jest kontroler”. Otrzymał bowiem jasną informację od ZTM o tym, że kontrola została przeprowadzona właściwie, a eskalację negatywnych emocji wprowadził nieznany pasażer, prawdopodobnie inicjujący przedmiotowe artykuły, redaktor dalej drąży temat w kierunku udowodnienia kreowanej przez siebie tezy o „winie kontrolera”. W sposób nieodpowiedzialny angażuje w to dodatkowe osoby wykorzystując do swoich celów kolejne osoby a tym pełniące funkcje publiczne. Uważam takie zachowanie za pozbawione skrupułów i skierowane tylko dla osiągnięcia własnych celów osobistych lub innych bliżej mi nieznanymi. Jak bowiem wytłumaczyć to, że zwracając się do kolejnego swojego rozmówcy, nie przedstawia mu wersji obu stron, a tylko cały czas jedną, czyli tą, którą kreuje na właściwą i jedynie słuszną. Należałoby więc zadać pytanie, czy gdyby ów redaktor przedstawił wcześniej wersję zarówno świadka zdarzenia jak i naszą wersję, to otrzymałby taką samą odpowiedź od swoich rozmówców?

W mojej opinii z pewnością nie. Odpowiedź byłaby zdecydowanie inna i na pewno bardziej wyważona. W całej sprawie bowiem zabrakło obiektywizmu redaktorów oraz rzetelności. W konsekwencji kreowali oni swoją własną tezę którą za wszelką cenę starali się udowodnić. W całej sprawie dopuszczali się wykorzystywania osób pełniących funkcję publiczne i innych zainteresowanych, przedstawiając im za każdym razem tylko własną wersję wydarzeń, tj. opartą na opinii jednej tylko strony.

Na zakończenie dodam, że żaden z twórców reportażu czy też artykułu prasowego nie zwrócił się do mnie czy też do mojej firmy o uzyskanie komentarza w sprawie, w której opisują moją firmę.

Takiego poziomu dziennikarstwa ja nie mogę zaakceptować i w mojej opinii zasługuje ono co najmniej na pogardę. W ten sposób rzetelnych artykułów nie można tworzyć.

właściciel Zofia Wawrzyniak